Rok II. Kraków-Podgórze, niedziela 17 lipca 1904 Nr. 162

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

3 Cena nru wszędzie ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą:
miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA:
ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa)
Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny:
LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości nagłe, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 6 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. —— W chwilach ważnych do... [illegible] wieczorne.

Z pola wojny.

Morskie tabory.

Wobec możliwego odejścia eskadry bałtyckiej na daleki Wschód, zajmującem jest pytanie, w jaki sposób można przeprowadzić eskadrę na wielkie odległości, nie licząc na możność korzystania ze stacyi i punktów oparcia.

Jak trudnem do rozwiązania jest pytanie to, łatwo wyobrazić sobie, gdy się weźmie pod uwagę ogrom ładunku, jaki eskadra wojenna, udająca się na bój, zabrać ze sobą musi.

Przedewszystkiem pancerniki potrzebują kilkakroć większej ilości węgla, niż zdolne są na sobie wieźć, pominąwszy już to, że przy naładowaniu wielkich ilości węgla, takowy uledz może samozatleniu się.

Następnie eskadra zabrać musi ogromne ilości bardzo ciężkich, wielkich pocisków, gdyż rozchód ich jest znacznym, a zapasów nie ma gdzie odnawiać.

Dalej zabrać trzeba wielkie ilości żywności. Nadto pamiętać trzeba, że po bitwie będą ranni, a tych na walczących statkach trzymać niepodobna.

Wreszcie bitwa kaleczy same okręty z ich niesłychanie złożonym mechanizmem; dla naprawy należy mieć pod ręką mnóstwo maszyn, narzędzi i rozmaitych materyałów.

Dla przewożenia wszystkich potrzebnych materyałów, za armią lądową podążą zawsze tabor, nie licząc etapów, na których bywają tworzone składy zapasowe.

Dla wojsk morskich tabory utworzyła jedna tylko Austrya, budując w tym celu okręty: „Pelikan", którego zadaniem jest obsługiwanie torpedowców — „Cyklop", który przedstawia pływającą pracownię mechaniczną, „Pola", okręt do przewożenia pocisków, torped itd., wreszcie „Salamander", statek do przewożenia min.

Nadto marynarka austryacka posiada całą flotę okrętów do przewożenia węgla.

Anglia i Ameryka obecnie buduje oddzielne okręty do przewożenia węgla, zaopatrzone w przyrządy do nadzwyczajnie szybkiego naładowywania i wyładowywania węgla. Budowane są również pływające lazarety.

Anglia posiada także okręty „Hecla" i „Wulkan", które są pływającemi warsztatami mechanicznemi.

Rosya posiada dwa specyalne okręty, które grać mają taką rolę we flocie, jak tabory w armii lądowej, a mianowicie: „Ocean" i „Kamczatka", nie licząc „Mongolii", stojącej w Port Artur, która pospie-



Piechota generała Oku, szturmująca rosyjskie zasieki pod Kinczau.

Bitwa pod Kinczau, jedno z najświetniejszych zwycięstw w obecnej wojnie, stoczoną została dnia 26 maja br. Japońskie działa polne, wspomagane ogniem kanonierek japońskich, zmusiły baterye rosyjską do milczenia, poczem Japończycy wykonali z niesłychaną brawurą atak na wały i rowy, obsadzone przez Rosyan, wypędzili ich z pozycyi i zdobyli 16 wielkich dział.

sznie przerobioną została na szpital i parę statków, przeznaczonych do przewożenia min.

Przedśmiertne listy.

W swoim czasie opisywaliśmy rozstrzelanie, z mocy wyroku sądu polowego, dwóch japońskich oficerów: Jokokawa i Oki, zaznaczając, że obu pozwolono na napisanie pożegnalnych listów.

Obecnie „Ruś“ otrzymała kopię obu tych listów. Oba listy pisane są z początku wyraźnem, biegłem pismem, a pod koniec są prawie nieczytelne. Najwidoczniej piszący ulegali wzruszeniu, nie mogąc już powstrzymać drżenia rąk.

Oto treść. Oki pisze:

„Ojcze! od mego dzieciństwa ty z matką tak zawsze niepokoiliście się o mnie i tak bardzo kochaliście mnie, a ja, aż dotychczas, nie mogłem się wam nietylko niczem odwzajemnić, lecz przeciwnie, czem dalej, tem więcej wam jeszcze trosk przysparzałem. A teraz stanąłem oko w oko ze swym nieszczęsnym losem. Obarczony wielkiem, szczytnem zadaniem, błąkałem się po Mandżuryi, aż wreszcie wpadłem w ręce Rosyan.

Za pięć minut przestanę żyć. Życia mi nie żal, gdyż umieram za swą ojczyznę, żałuję tylko, żem nie dopiął swojego celu.

W ostatniej chwili swego życia kreślę do was te słowa. Proszę, zapomnijcie o mnie. Miłość ku mnie wyrwijcie ze swych serc“.

Drugi skazaniec zostawił list do swych dwóch synów:

„Kochane dzieci! Ojciec wasz, z rozkazu swego cesarza, przybył do Mandżuryi, lecz tu mu się nie powiodło. Zostałem ujęty przez rosyjskich żołnierzy i jestem skazany na śmierć. Stoję teraz naprzeciw skierowanych w pierś moją karabinów. Takiem widocznie było moje przeznaczenie. Powinniście być dumni z tego, że ojciec wasz umiera dla wypełnienia obowiązku względem naszej ojczyzny. Uczcie się nadal pilnie. Kochajcie matkę. Starajcie się być wielkimi ludźmi. Więcej nie mam wam nic do powiedzenia. Matce i wam pomagać będzie w dalszem życiu rząd“.

Oba te listy za pośrednictwem amerykańskiej ambasady w Petersburgu przesłane zostały do Japonii.

Strejk nafciarzy.

„Piekło borysławskie“.

Kto zawinił, że Borysław nosi oddawna nazwę piekła galicyjskiego? Przedewszystkiem z a r z ą d g m i n y b o r y s ł a w s k i e j, złożony z ciemnych wyzyskiwaczy, słynnych borysławskich „koczynierów“ — a w dalszym rzędzie w ł a d z e a u t o n o m i c z n e i r z ą d o w e, które tak długo tolerowały rabunkową gospodarkę.

Gdy amerykańskie Klondyke z pod ziemi wyrosłe przed kilku laty „miasto złote“, niemal odrazu stanęło z wszelkiemi nowoczesnemi urządzeniami komfortu i cywilizacyi — nasze Klondyke Borysław wielce przypomina znane nam dobrze z opisów osady australskich poszukiwaczy złota z przed lat pięćdziesięciu zaniedbaniem dróg lichotą mieszkań, brakiem wody do picia i niechlujnością obok skarbów za miliony, przelewających się z podziemia w żyły organizmu gospodarczego. Wspólny obu tym typom osad „fortuny“ jest wyzysk przekupniów, uprawiany na pracodawcach i robotnikach co do wszelkich artykułów nawet najcodzienniejszej potrzeby.

Najwyższy czas, by ustał wyzysk ten, nieuzasadniony w ogólnych stosunkach gospodarczych i w warunkach aprowizowania. Najwyższy czas, by Borysław — galicyjskie „Klondyke“ — podniósł się w górę z poziomu australskich kopalni złota. Dziś wstydzić się musi, strasznie wstydzić wobec sąsiadów: Urycza i Schodnicy; wstydzić się musi wobec takiego centra rumuńskiego przemysłu naftowego, gospodarczo bez porównania mniej ważnego, jakiem jest Campina.

We wstrętnych, brudnych, zapowietrzonych norach, zaledwie z desek skleconych, gdzie deszcz strugami zacieka, a wicher i śnieżyca dyabelskie wiodą harce, gdzie ledwie jedna osoba może się swobodnie poruszać — mieszka czterech, pięciu robotników nieraz z rodzinami, płacąc czasem i po siedm reńskich miesięcznie za łóżko!

Woda zaskórna, to z ropą, to słona. Odchorować trzeba przyzwyczajenie się do niej. O kąpielach jakichkolwiek nigdy tu nikt nie słyszał. Robotnicy, obryzgani ropą, czyszczą się wiórami, co zresztą istotnie najlepszym jest środkiem, wymaga jednak bodaj od czasu do czasu uzupełnienia kąpielą w wodzie. — W garkuchniach, których wygląd nie różni się istotnie od wyglądu mieszkań, istne laboratorya trucicielskie. A ceny artykułów żywności i innych zwykłych potrzeb, dochodzą często granic fantastycznych.

Wzbogaciła się co prawda o g r o m n i e miejscowa ludność żydowska: szynkarze, sklepikarze, właściciele domów. Zarobki robotników są też znaczne, co prawda, że mimo owego wyzysku, co porządniejsi robią oszczędności, posyłają do domów na dokupno gruntów, bydła itp., jednem słowem dorabiają się; stan jednak taki urąga **najprymitywniejszym wymaganiom społeczeństwa.** Złoto tu dobywać trzeba nietylko z **błota**, ale i **siedząc po uszy w błocie.** Zdawałoby się, że tam, gdzie tyle jest zysków i takie obroty, łatwiej niż gdzieindziej przyjdzie sanacya.

Braki te wszakże nie są jedyne. Objawia się jeszcze cały szereg niedostatków, o których usunięciu nie pomyślała administracya gminna. Gdzież poszły te względnie i bezwzględnie **wysokie dodatki do podatków, pobierane przez gminę borysławską?** Nie znać ich w instytucyach policyjnych, które nie dają wcale ochrony życia i mienia mieszkańców. Trucizna zwana „wodą do picia“, wciąż szerzy choroby. Jest dziś droga — gościniec z Drohobycza do Borysławia przez całą osadę — ale gmina nie myśli wcale o wtłaczaniu szutru walcami, ani o rozbijaniu narzucanych kamieni, ani o usuwaniu kurzu, który oddechanie czyni wprost niemożliwem.

I jedyna to prawdziwa droga w obrębie gminy — o innych komunikacyach nikt nie myśli i bądź tumany kurzu wznoszą się nad całą miejscowością, bądź pojazdy grzęzną w błocie i skaczą po kamieniach. Oba objawy w wysokim stop-

---

BURFORD DELLANNOY.

Tajemnice lekarza kobiecego

przełożył i opracował

Dr JULIUSZ BANDROWSKI.

16

— To do niczego! — rzekła sucho — niech tak zostanie. I tak dość już będzie tych straszliwych okropności. Będą myśleć, że sznur sam się obluzował i osunął, gdy wszystko było skończone.

Dick Morgan zawahał się. Wolałby był dokończyć dzieła. Rozważył jednak, iż potem wszystkiem on nie będzie wcale wmięszany w tę sprawę, jeśli uda mu się wymknąć niespostrzeżenie z tego domu; a w takim wypadku mało go obchodziła reszta. Osobiście stał poza sferą wszelkich podejrzeń... A co do innych, to niech się sami o siebie troszczą. Zawsze tak odzywała się ta sama główna nuta w jego mało zbożnym charakterze. Egoista i zawsze i wszędzie egoista!

— Czy to już wszystko? — zapytał z odcieniem w głosie, którego czyny mają zobowiązywać drugich do uznania lub wdzięczności.

— Ja pójdę teraz na zwiady — odpowiedziała dozorczyni. — Służące są niezawodnie jeszcze na dole. Spodziewam się módz panu ułatwić wyjście niespostrzeżone przez nikogo. Podnieś pan klucz i daj mi go. Zamknę drzwi od zewnątrz, a później postaram się wsunąć go do wnętrza salonu.

— Będą myśleć, że się sam zamknął. Co za świetny pomysł — rzekł, jakby żałując, iż nie jest jego autorem.

Dozorczyni wzięła klucz, poszła prędko ku drzwiom i delikatnie odsunęła nim w zamku zasuwę. On tymczasem czyścił i otaczał rękawem surduta swój cylinder, który rzucił był na jeden z mebli.

Wtem nagle głuchy „klik“ i pod jej ręką zgasła elektryczność. Przez chwilę pozostali pogrążeni w ciemnościach; potem ona obróciła ostrożnie klamkę i otworzyła drzwi z lekkiem trzeszczeniem napęczniałych od wilgoci fugowań...

Chwila przestrachu...

Dozorczyni nadsłuchiwała, uderzona smugą światła, padającego od lampy z przedsionka...

...Nie słychać nic.. nikogo.

— Chodź pan — szepnęła, ostrożnie dobywszy z zamka klucz, który włożyła była z tamtej strony drzwi — idź pan z cicha i ostrożnie... tędy!

W przedsionku oboje nadsłuchiwali ponownie... Nic...

Wówczas szybko zasunęła klucz w zamku, wyjęła go stamtąd i wetknęła pod drzwi.

Poczem skierowali się do wyjścia, on za nią.

W połowie drogi usłyszeli odgłos jakichś kroków.

Ktoś zdążał z kuchni ku przedsionkowi.

— Śpiesz się! — rzekła, patrząc z lękiem w stronę, z której dochodził odgłos.

W mgnieniu oka popchnęła go w otchłań ciemnej nocy, na zimno i deszcz na ulicy.

W tej właśnie chwili na najwyższym stopniu schodowej klatki zjawiła się pokojowa, wracająca z suteryn.

— To dozorczyni? Szukałam pani wszędzie.

— Doprawdy? Chodziłam rzucić list do skrzynki... aby pani nie przeszkadzać, wzięłam ze sobą wspólny klucz.

— Zwracałam już uwagę pani... powtarzam często, iż nigdy się nie wie, czy pani jesteś w domu.

Pani potrzebowałaś mnie, Polly?

— Tak jest; wiesz przecież, że pan nakazał, aby mu nikt nie przeszkadzał w jego pokoju, nikt i pod żadnym pozorem.

— Tak.

— A więc! Lecz tak wypadło, że chcąc przed chwilą wypróżnić wiaderko w twoim pokoiku, przechodziłam koło jego drzwi.

Ciąg dalszy nastąpi.

niu wzmacniają poczucie „piekła“ które mimowoli dziś musi robić Borysław.

Nie na wiele zdadzą się dobre chęci pracodawców, jeśli w parze nie pójdą i lepsza, stokroć lepsza policya i lepsze drogi i cały szereg innych urządzeń, które przedewszystkiem od gminy wymagają dalej patrzącej, energicznej i... **uczciwej administracyi.**

Z KRAJU

Ze Sanoka. (*Nędza we fabryce wagonów. — Poseł Daszyński. — Telegramy do prezesa ministrów i namiestnika. — Poseł Stapiński. — Syoniści. — Na zawsze*). Znana wszystkim ogólna nędza galicyjska wbija pazury krwiożercze i do akcyjnej fabryki maszyn i wagonów w Sanoku, największej w naszym kraju.

Nie myślcie, Szanowni Czytelnicy, że to puste frazesy; faktem jest, że w naszej fabryce doszło do tego, iż z braku roboty z 1.000 robotników zmalala cyfra do niespełna 600 ludzi, a i ci pracują tylko 5 godzin dziennie, a płaca za tę pracę absolutnie nie wystarcza wobec drożyźnianych stosunków na utrzymanie i wychowywanie rodzin. Ale i toby jeszcze nie było nic, gdyby nie zachodziła ta smutna okoliczność, że w najbliższym czasie, jeżeli tak dalej pójdzie, zarząd fabryki pewnego pięknego poranku będzie zmuszonym wrota fabryczne zamknąć, a wtedy cóż będzie z owymi 600 robotnikami wraz z rodzinami? — To też w łonie robotników panuje strach przed głodową nędzą i ogromne rozgoryczenie. Słyszałem z ust wiarygodnych, znających dokładnie stosunki fabrycznych robotników, że wielu z nich sprzedaje lub oddaje w zastaw ostatnie sprzęty domowe, byle tylko nakarmić dzieci i przetrwać obecny kryzys.

Celem naradzenia się, co dalej wobec tego należy czynić, z inicyatywy tutejszego Stow. metalurgicznego, rekrutującego się z robotników fabrycznych, odbyło się we czwartek 14 b. m. w sali „Sokoła“ zgromadzenie ludowe, na które zaproszeni zostali posłowie Daszyński, i z V. kuryi ziemi sanockiej Jabłoński. Pos. Daszyński przyjechał ze strejku w Borysławiu, zaś pos. Jabłoński odtelegrafował, że pozostać musi przy strejku w Potoku. — Zgromadzenie było bardzo liczne, a nie brakło i pań. Po zagajeniu przez robotnika p. Dzierżyńskiego wybrano prezydyum, w skład którego weszli robotnicy: p. Fajek, jako przewodniczący i pp. Dzierzyński, Pruchnicki i Tracz. Ze strony rządu był komisarz p. Chyliński. Poseł Daszyński referował na temat: „Brak roboty, nędza ludu a parlament“.

Po przyjęciu przez aklamacyę wniosku p. Daszyńskiego, zgromadzenie wysłało depeszę do prezesa min. dra Korbera i namiestnika hr. Potockiego z żądaniem dania zamówień dla tutejszej fabryki wagonów. W końcu krótko przemawiali robotnicy pp. Krasnopolski i Dzierżyński, omawiając nader przykre położenie robotników tut. fabryki, a ostatni zaznaczył, że dopóty będą kołatali do rządu, dopóki nie otrzymają dostatecznej pracy, a w najgorszym razie wraz z żonami i dziećmi w liczbie przeszło 1.000, mimo najeżonych bagnetów, obiegną starostwo wołając: dajcie nam chleba.

Po zgromadzeniu pos. Daszyński udał się do lokalu Stow. metalowców, w piątek rano zaś miał wyjechać do Borysławia.

Zwołane zgromadzenie ludowe na dzień 15 b. m. przez posła Stapińskiego nie odbyło się, ponieważ tenże wyjechał do strejkujących w Potoku.

Garstka tutejszych syonistów ku uczczeniu żałoby po blog. p. drze Teodorze Herzlu, wywiesiła nad lokalem swego Stow. „Agidoh Zionia Mizruchi“ czarną chorągiew ze syonistycznym znakiem, zaś na dniu 11-go b. m. odbyło się w modlitewni Stow. „Jad Charuzim“ nabożeństwo żałobne.

We wtorek dnia 12 go b. m. odbyło się w sali „Sokola“, staraniem młodzieży akademickiej przedstawienie amatorskie: „Na zawsze“ Rydla. Na wyszczególnienie zasługują: panna Iwanczykówna i pp. Haduch, Wolański i Nowotny. Mimo, że dochód przeznaczony był na Tow. „Szkoły ludowej“ i na Tow. „Znicz“, nasza inteligencya nie dopisala, sala świeciła pustkami, a amatorzy pokryli ledwie koszta. Żeby to tak przyjechali cyrkowcy, patryoci z nad Sprewy, toby była radość.

Pożar Z Iskrzyni pod Krosnem piszą nam: Dnia 15 b. m. o godz. 10 przed południem wybuchł pożar we wsi Iskrzynia, pow. Krosno, w realności Józefa Frydrycha, tuż przy karczmie. Do ognia przybyła sikawka ze sąsiedniej wsi Haczowa. Spalił się dom, stodoła, szopa, sprzęty gospodarskie, trzy świnie i 9 wozów siana. Przytem popiekł się bardzo właściciel, chcąc wyratować 100 zlr., które uzyskał za sprzedanego buhaja. Szkoda wynosi przeszło 4.000 koron, ubezpieczona na 2.000 koron. Jest to w przeciągu dwu lat drugi pożar, jaki nawiedził domostwo Frydrycha. *W W.*

Znaczna kradzież. W Rohatynie skradli nieznani sprawcy adwokatowi dr Mogilnickiemu, w nocy z zamkniętego mieszkania złoty zegarek z literami A. M. wartości około 400 koron, gotówką 264 kor., dalej kilka garniturów ubrań, obuwie etc.

Z sali sądowej.

O zderzenie maszyn na stacyi w Żywcu. Przed trybunałem orzekającym w Wadowicach pod przewodnictwem radcy sądu kraj. Grümera odbyła się dnia 15 bm. rozprawa karna przeciw kierownikowi ogrzewalni w Żywcu, Romanowi Małutowskiemu o to, że dnia 2 sierpnia 1903 przy szybowaniu na stacyi w Żywcu najechał na drugą szybującą maszynę, wskutek czego maszynista Józef Ulman doznał nerwicy urazowej, powodującej trwałe upośledzenie zdrowia i niezdolność do pracy zawodowej.

Oskarżenie wnosił zastępca prokuratora dr Czerny, jako znawca stanął p. Adam Idzikowski, bronił adwokat dr Włodzimierz Lewicki.

Rozprawę tę poprzedziło obszerne śledztwo. Komisya śledcza sądowa przedsięwzięła próbne jazdy na stacyi w Żywcu, zarządzono również oględziny na miejscu przez znawcę.

Akt oskarżenia zarzucał Małutowskiemu, że z maszyną, która przybyła do Żywca ze Zwardonia jako pomocnicza, ruszył do ogrzewalni bez sygnałów do odjazdu i bez odpowiedzialnego przesuwacza (b e g l e i t e r a).

Kwestyą, około której obracała się cała rozprawa, było właśnie pytanie, czy i o ile Małutowski przez to zawinił, oraz czy zawinił także tem — że nie uważał na sygnały watrzymujące i na zwrotnice.

W toku postępowania wyszło na jaw, że jeden ze zwrotniczych, ten właśnie, koło którego budki zderzenie nastąpiło, opuścił swoje stanowisko i wydalił się do pobliskiego szynku, podczas gdy 17 letni jego syn przerzucał samowolnie i bez dozoru zwrotnicę. Małutowski jechał po torze, który zwykle o tej porze bywał wolny. Przesuwacza ze sobą nie miał, gdyż w Żywcu na stacyi czynnych było wówczas d w ó c h przesuwaczy, a d o o b s ł u ż e n i a b y ł o 4 m a s z y n y. Tłómaczył się zresztą obwiniony, że od wielu lat w ten sposób zawsze w Żywcu jeżdżono, co zostało stwierdzone.

Obrońca dr L e w i c k i, powołując się na zdanie teoretyków prawa karnego i orzeczenie Najwyższego Trybunału, wykazywał, że za podstawę do sądzenia w takich wypadkach musi być brane nie to, co w myśl instrukcyi kolejowych „być powinno“, tylko to, co faktycznie jest i tak, jak jest. Rozprawa wykazała, że na stacyi w Żywcu nie wykonywano ściśle instrukcyi co do t. zw. *Begleitera* przy tej maszynie, którą jechał Małutowski, a nie wykonywano jej dlatego, ponieważ brak było ludzi. System oszczędnościowy dyrekcyi kolejowej jest i tym razem przyczyną wypadku. Jeżeli idzie o karanie i zamykanie maszynistów do kryminału, wtedy powołuje się instrukcyę na ich potępienie, ale o wykonywaniu instrukcyi przez Dyrekcyę kolejową w ten sposób, by do obsługi pociągów była zawsze dostateczna, tą instrukcyą wymagana liczba ludzi, o tem nie ma mowy. A niechby który z maszynistów upomniał się o usunięcie braków, z pewnością, jak to już nie raz bywało „za krnąbrne krytykowanie władzy“ dostałby się w szpony kolejowej dyscyplinarnej inkwizycyi.

Zamiast czterech *Begleiterów*, dwóch, brak zwrotniczego, który opuszcza swoje stanowisko, brak dozoru przy szybowaniu, a gdy stanie się nieszczęście — szuka się winnego naturalnie tylko między maszynistami, od których wymaga się, aby mieli nadludzkie siły fizyczne i duchowe.

Trybunał po naradzie u w o l n i ł Romana Małutowskiego od winy i kary. Rozprawa trwała przez cały dzień.

Z notatnika słomianego wdowca.

Znalazłem na podłodze w bocznym pokoju Szkowrona wydartą z notatnika ćwiartkę, zapisaną, jak następuje:

„Poniedziałek zrana.

Kochana Helenka kazała mi przywieść w przyszłą sobotę do Zawoi:

Cukru funtów 10 w kostkach.

Herbaty ćwierć funta.

Makaroników mieszanych i herbatników 2 funty.

Mieszaniny z wędliniarni 2 funty, kiełbasy od Bialika (ale dobrze obsuszonej) półtora funta.

Mydła szarego za 10 ct., mydła do prania 2 funty, migdałowego do mycia za 15 centów.

Pudru ryżowego za 25 ct.

Proszku perskiego (ale mocnego) za 20 ct.

Bułek i chleba za 60 ct.

Arkusz trucizny na muchy, wziąć z pułki „Do białego rana“ mazur, (w sąsiedztwie jest fortepian), podlać fikusy, nie zapomnieć przed wyjazdem zamknąć lufcika w pokoju sypialnym, zasunąć w kuchni szyber, bo mogą przyjść kominiarze.

Powiedzieć gospodarzowi, aby odnowił kuchnię i poprawił skobel u drzwi piwnicznych.

Iść do bratowej Stasi na Podwale i powiedzieć, że Polusiowi już jest lepiej, ale jeszcze nie zupełnie, przytem zapytać o zdrowie Jozi.

Pójść na ulicę Zieloną do szwagrowej mojej i powiedzieć, aby poszła do krawcowej i powiedziała, że riusz do szlafroka nie potrzebny, ale do matinki koniecznie i kiedy to będzie gotowe. Nazajutrz iść znowu na Zieloną i zapytać o odpowiedź.

Iść do dra Słapy i zapytać, czy Milcię już można kąpać lub jeszcze nie. Też powiedzieć, że jedna uboga wdowa, która mieszkała w pobliżu, narzeka na ucisk w boku. Poprosić o receptę, iść do apteki i lekarstwo przywieść koniecznie w przyszłą sobotę, ponieważ kochana Helenka obiecała to chorej kobiecie.

Pójść na Krowodrzę do bednarza i nawymyślać mu za zwlekanie z pobiciem balijki, która na letniem mieszkaniu jest koniecznie

potrzebna. Jeżeli gotowa, to zabrać i przywieść.

Poniedziałek w pół godziny potem, na wyjezdnem.

Kochana Helenka byłaby na śmierć zapomniała wydać mi jeszcze poleceń następujących:

Soli karlsbadzkiej 10 funtów, tylko broń Boże nie brać z apteki, lecz z drogueryi p. Klemensiewiczowej, bo taniej kosztuje.

Nici białych nr 40, ze słoniem, dwie szpulki.

Przywieźć fotel bujany, który stoi nas trychu.

Ryżu 2 funty.

Szczotkę do szorowania naczynia.

Trzy łuty perfum „Ilang-Iland" (nie robić zbytków i nie kupować całego flakonu).

Jeden hak do huśtawki.

Wziąć z szafy biały stanik atłasowy i zanieść do pralni chemicznej i aby był jak najśpieszniej.

Fiszbinu trzy laseczki.

W nilii za 20 ct. do kremu.

Zabrać grzebień, zapomniany przez kochaną Helenkę na tualecie.

Pojechać tramwajem na Stradom, odszukać Wiktorynę Dalipan i powiedzieć, aby te trzy chustki do nosa, które...

. . . .

W tem miejscu, niestety, kończy się stronica notatnika.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 17 lipca.

KALENDARZ.

Dziś w niedzielę Aleksandra. — Jutro w poniedziałek Szymona. — Pojutrze we wtorek Wincentego a Paulo.

Niedziela.

Teatr. W miejskim: „Madamy Sharry" operetka w 3 aktach Hugona Feliksa.

Agencya „Nowin" dla Ludwinowa i okolicy została z dniem 17 lipca b. r. otwarta i mieści się u Józefa Żółkowskiego w Ludwinowie l. 78.

Minister rolnictwa, p. Giovanelli, przybył do Krakowa dziś o godz. 6 min. 19, w towarzystwie szefa sekcyjnego bar. Sacken i radcy dworu p. Struszkiewicza. Na dworcu powitali ministra: delegat namiestnictwa p. Adam Federowicz i dyrektor policyi dr M. Flatau, oraz z urzędu górniczego, nadradca górniczy p. A. Gerżabek, radca S. de Friedberg i starszy komisarz górniczy p. J. Zarański. — Pan minister zajął mieszkanie w „Grand hotelu".

O godz. 8 pojechał minister zwiedzić zakład sadowniczy Tow. ogrodniczego, oraz pole doświadczalne krak. studyum rolniczego na Prądniku Czerwonym. Następnie oglądał minister stacyę rolniczą doświadczalną przy ul. Łobzowskiej, oprowadzany przez prof. Stefana Jentysa. Wreszcie zwiedził minister muzeum narodowe, bibliotekę Jagiellońską i muzeum archeologiczne Akademii Umiejętności.

O godz. 11 przyjmował w tutejszym starostwie władze polityczne i autonomiczne na posłuchaniu, dalej deputacye kilku stowarzyszeń, oraz kilka osób prywatnych.

O godz. 1 rozpoczął się obiad w resursie szlacheckiej, wydany staraniem krak. Towarzystwa rolniczego.

Jeszcze „Własna pomoc". Akta sądowe w sprawie lichwiarskich nadużyć „Własnej Pomocy" tworzą olbrzymi stos. Ile wyzysku, ile krzywdy ludzkiej, ile dowodów „sprytu" adwokata lichwiarskiego banczku, Fischlera, mieści się w tych fascykułach i jak wielka była nieporadność ofiar, o tem przekonamy się podczas rozprawy, która, mamy nadzieję, we wrześniu już się odbędzie. W tych dniach jeden z naszych abonentów komunikuje nam następujący fakt, charakteryzujący postępowanie p. „mecenasa" Fischlera z klientami „Własnej Pomocy".

Oto p. K., izraelita, pożyczył we „Własnej Pomocy" 300 kor. (otrzymał tylko 240 kor.) i spłacał pożyczkę ratami co kilka tygodni. Że nie płacił bardzo regularnie, dr Fischler wytoczył skargę i jemu i ręczycielom. Jeden z ręczycieli udał się do „szanownego" mecenasa i prosił, aby zaniechał procesu. Dr Fischler wziął 10 kor. i obiecał nie stanąć na terminie. Ale przyrzeczenia nie dotrzymał, lecz przeprowadził przeciw wszystkim, dłużnikowi i ręczycielom proces i wdrożył egzekucyę. Za 20 kor. odstąpił jednak od licytacyi i zgodził się na dalsze spłaty, ale naturalnie dłużnik musiał wszystkie koszta zapłacić.

Cóż Izba adwokacka na takiego „mecenasa", który bierze od ubogiego człowieka 10 koron, zobowiązuje się zaniechać procesu, ale mimo to przeprowadza proces i liczy sobie koszta podwójne?

Pocałunki. „Pocałunek ach! to nektar boski" — powtarzają za Mickiewiczem zakochani. Otóż nie tego rodzaju całusy, ani jako oznaki przyjaźni, miłości rodzinnej itp., których wykładnikiem są pocałunki — zamyślam kwestyonować. Chodzi mi w tej chwili specyalnie o całowanie dzieci.

Otrzymałem list następujący z podpisem: „Matka": „Czteroletnia córeczka moja, zupełnie zdrowa przedtem dziecina, dostała nagle jakichś wyrzutów na buzi. Wezwany lekarz domowy stwierdził stan gorączkowy i złośliwość wysypki, oznajmiając, że ktoś Stasię zapewne całował i stąd choroba skórna. Dziecko przypomniało sobie, iż w przeddzień ukazania się pierwszego wyrzutu całowała je jakaś pani na plantach. Donosząc o tym fakcie, mam na celu etc. etc..."

Przestroga wymowna. Czy potrzeba wyszczególniać argumenty za skasowaniem barbarzyńskiego zwyczaju obcałowywania dzieci, zwłaszcza przez osoby nieznajome? Jest to pewnik stwierdzony wielu wypadkami klinicznymi, że przez pocałunek mogą się udzielić rozmaitego rodzaju zarazki, których następstwem było zarządzenie o całowaniu w szkołach rąk nauczycielskich i ogólne przestrogi dla publiczności, niestety, zdaje się, zbyt szybko zapomniane.

Strzeżmy więc pilnie dziatwę od pieszczot, które niekiedy fatalne skutki dla ich zdrowia powodują. Ponieważ jednak są zdarzenia, iż mimo najczulszego nadzoru, ktoś dając upust nierozsądnej czułości, będzie obcałowywał dziecko nawet obce, należy zawczasu przyzwyczaić dziatwę od uchylania się od takich pieszczot. Znam matki, które potrafią ów instynkt samozachowawczy nader skutecznie wpoić w swe dzieci od niemowlęctwa. Nic nie szkodzi, że ktoś o dziecku, uchylającem się od całusa powie:

— Ależ to dzikus jakiś i źle wychowany.

Ta wrzekoma „dzikość" niech stanowi formę ochronną przed niebezpieczeństwem, płynącem z pocałunku, chorobę nieraz śmiertelną niosącego.

Nieludzkie postępowanie. Wczoraj o godzinie 9 wieczorem starsza jakaś kobieta uległa na ul. Mikołajskiej atakowi apopleksyi. Lekarz, Kamarzyński, kazał ją przewieźć lektyką do domu na ul. Stolarską pod l. 13, gdzie nieszczęśliwa kobieta mieszkała na pierwszem piętrze w oficynach. Schody, prowadzące do jej mieszkania, są tak wązkie, że w lektyce niepodobna było dostać się nimi na pierwsze piętro. Do mieszkania tego można jednak było dojść i przez wygodne, szerokie, schody frontowe i przez przedpokój i kuchnię prowadzącą na szeroki ganek. Przedpokój i kuchnia należą do pp. Lebedyńskich, którzy widząc, że kobieta lada chwila może umrzeć, że każde najmniejsze wstrząśnienie może przyspieszyć jej zgon, kierując się jakąś dziwną, niezrozumiałą dla nas etyką, nietylko, że nie pozwolili na przeniesienie chorej przez swój przedpokój i kuchnię — ale nawet zamknęli drzwi przed doktorem, który chciał ich o to prosić, wiedząc, że każda chwila może decydować o życiu lub śmierci nieszczęśliwej. — Ostatecznie musiano chorą wynieść z lektyki, ułożyć na rozpostartych na bruku podwórzowym prześcieradłach i dopiero wtedy przenieść ją do domu.

Postępek pp. Lebedyńskich oburzył do najwyższego stopnia nietylko ordynujących lekarzy z Pogotowia ratunkowego, ale i przypatrujących się tej smutnej scenie widzów. Rzeczywiście wypadek taki godzien jest publicznego napiętnowania.

Bezpieczeństwo publiczne na Kaźmierzu. W tym tygodniu zdarzyły się na Kaźmierzu w biały dzień dwa wypadki, które muszą budzić poważne refleksye na temat bezpieczeństwa publicznego w Krakowie.

Marya Kapecka, żebraczka kulawa na jedną nogę wstąpiła do jednego z szynków na Wolnicy i kazała podać sobie kieliszek wódki. W tej chwili zbliżyło się do niej trzech włóczęgów, którzy podniesionym głosem zażądali „zafundowania" im kolejki. Kapecka z bojaźni przed nimi opuściła szybko szynk, lecz za nią podążyli draby, wepchnęli siłą do bramy jakiejś kamienicy, jeden z nich przytrzymał jej ręce, drugi zatkał usta, aby nie krzyczała, a trzeci zrewidował jej kieszenie i wyciągnął pugilares.

Następnie sprawcy rabunku znikli w zaułkach Kaźmierza. Działo się to nie w nocy, ale w biały dzień w godzinach południowych. Policyanta nigdzie w pobliżu nie było, a poszkodowana również o rabunku nie doniosła policyi (zapewne obawiając się zemsty rabusiów), która dowiedziała się o fakcie dopiero przypadkowo. Wdrożone śledztwo wykazało, że tym, który pieniądze Kapeckiej z kieszeni wyciągał, jest Stanisław Barański 25 letni notoryczny złodziej, a usta przytrzymywał jej Władysław Marański lat 32 — obu przyaresztowano, zaś trzeci sprawca Jędrzej Zatrzepa uciekł z Krakowa. Kapecka twierdzi, że zrabowano jej 16 szóstek, zaś złodzieje przyznają się tylko do 16 centów.

Drugi obrazek typowy dla Kaźmierza. — Rzecz dzieje się również na Wolnicy, w szynku, w godzinie rannej. Weszła do niego Walerya Pawłowska, brukowa dama i po całonocnej hulance zdrzemnęła się w kącie knajpy. Skorzystał z tego Henryk Jagocki, znany szlifibruk kazimierski i wyciągnął jej z kieszeni pugilares. Ale Pawłowska zbudziła się i kradzież zauważyła, żądając zwrotu pieniędzy. Wtedy Jagocki przyskoczył do niej, chwyci

za włosy, wywlókł na ulicę i tu zaczął ją okładać niemiłosiernie, kopać i targać za włosy. Żaden z przechodniów, obawiając się Jagockiego, nie przyszedł bitej z pomocą, a policyanta również nigdzie nie było.

Powyższe fakta rzucają przykre światło na stosunki bezpieczeństwa na Kaźmierzu. Dzielnica ta pełna jest knajp, szynków, nocnych nor i spelunek, zaułków i kątów, o których ten chyba może mieć pojęcie, kto je widział. Po ulicach i knajpach wylęgują się dziesiątki złodziei, włóczęgów, pijaków, indywiduów bez dachu nad głową i kawałka chleba. Stanowią oni stały, niewyczerpany materyał dla policyi i sądu. Kradną, rabują, żebrzą, bo z tego tylko żyją.

W biały dzień kwitnie złodziejstwo, rabunek w całej pełni a o bitkach i awanturach niema co nawet wspominać.

Policyantów w całej dzielnicy zaledwie kilku. Trzebaby straż policyjną potroić, ewentualnie stworzyć ekspozyturę urzędu policyjnego na Kaźmierzu. W przeciwnym razie skargi mieszkańców nie ustaną, którzy nadal nie będą pewni życia swego i mienia.

Z Sokoła. Wzywa się druhów do wzięcia udziału w uroczystości poświęcenia Sokoła w Bieńczycach w niedzielę dnia 17 lipca b. r. Strój sokoli dozwolony. Dyrektor.

Biblioteka strażacka. Nakładem Krajowego Związku ochotniczych straży pożarnych wyszedł Nr. 50. „Biblioteki strażackiej", obejmującej broszurę p. t. „Sekretarz strażacki" przez Antoniego Szczerbowskiego. Jest to zbiór wzorów ksiąg, wykazów i podań strażackich, oraz zbiór wzorów wszystkich czynności kancelaryjnych, wymaganych od sekretarza, skarbnika i magazyniera Towarzystwa ochotniczej straży pożarnej. Pożyteczna ta dla strażaków broszura ma na celu także ujednostajnienie manipulacyi strażackiej u wszystkich związkowych straży pożarnych.

Nabyć można po 2 korony za egzemplarz w biurze Związku strażackiego.

Czajnik z chińskiego srebra znalazł wczoraj w Wiśle Józef Uzar, kelner od p. Sauera, który blizko Zwierzynieckiego mostu kąpał się w Wiśle. Właściciel tegoż czajnika, który prawdopodobnie został skradziony, można odebrać u znalazcy w kawiarni p. Sauera, róg ul. Szczepańskiej.

Karygodny wybryk. Wincenty Pitek, lokaj w domu przy ul. Podwale l. 13 wystrzelił z rewolweru sześciostrzałowego z okna pierwszego piętra i to, jak się później tłómaczył, dla zabawy. Kula przebiegła tuż koło p. Anieli Limanowskiej, żony majstra stolarskiego, stojącej właśnie w oknie przeciwległej kamienicy, która tylko przypadkowo uniknęła wypadku. Policya spisała protokół zajścia.

Nocne żebractwo w Krakowie. Do konduktora p. K. idącego ze służby w nocy koło 12 plantami, zbliżył się jakiś obdartus i i prosił o „centa". Konduktor trochę z litości, trochę ze strachu przed nie bardzo obiecującym żebrakiem dał mu z braku drobnych 5 centów i poszedł dalej. Ale obdartus szedł dalej za konduktorem i znowu żądał „jednego centa" bo on jest głodny. Konduktor widząc już teraz, że ma do czynienia nie z głodnym żebrakiem ale pospolitym drabem, który każdej chwili gotów się rzucić na niego i obrabować, pod pozorem, że nie ma drobnych i pójdzie zmienić pieniądze do restauracyi Rosenstocka, wrócił się i wszedł do restauracyi a tymczasem obdartus gdzieś znikł.

Tacy nocni żebracy zaczynają na plantach grasować na dobre. Szczególnie publiczność wracająca z teatru ma z ich natrętwem dosyć kłopotu. Policya powinna się tymi indywiduami zająć i przyaresztować.

Zapiski policyjne. Stefan Kluczka i Juro Jarnik, porządnie podchmieleni, zaczęli wyprawiać w nocy krzyki i awantury. Gdy mimo wezwania policyanta nie chcieli się uspokoić, a ten chciał ich przyaresztować, rzucili się na niego i zaczęli go bić. Gdy w areszcie wytrzeźwieli, tłómaczyli się, że byli pijani i nie wiedzieli, co robią.



Plan sytuacyjny. Kajping (Kaiczu, zostało zajęte przez Japończyków po krwawej bitwie dnia 9 lipca br. Stąd Japończycy pod wodzą gen. Oku ruszają ku Niuczwang-Inkau, a marszałek Ojama maszeruje od wschodu na Mukden, aby odciąć odwrót Kuropatkinowi.

Żandarmerya z Rabki donosi, że skradziono tam złoty zegarek wartości 600 kor. i drugi złoty zegarek wartości 80 kor. Sprawcy nieznani. Śledztwo w toku.

Matuszny Józef i Amelia Kucharska jego kochanka, znana para złodziejska pojechali na letni pobyt względnie połów do Morawskiej Ostrawy, a policya śledzi za niemi, celem ujęcia ich.

Z Ludwinowa. W ubiegły poniedziałek odbyło się posiedzenie zarządu gminy, w sprawie zniżenia kolosalnych płac, jakie pobierają pp. wójt, zastępca i asesorzy. Posiedzenie było nadzwyczaj burzliwe i zakończyło się walną bójką, w której starszy asesor Roma niec pobił Michała Palkę. obywatela z Ludwinowa. P. R. kilkakrotnie był już za podobne bójki karany.

Probostwo św. Anny nadano wczoraj na zgromadzeniu profesorów Uniwersytetu Jag. księdzu drowi Józefowi Capucie. Ks. dr Caputa urodził się w roku 1865 w Lipowy, wyświęcił się w r. 1889. Przez jakiś czas pełnił obowiązki wikaryusza w szkole realnej skąd go przeniesiono na posadę wikaryusza w Makowie, później do Wadowic, gdzie dotychczas pozostaje. Ks. Caputa jest osobistością w Krakowie powszechnie znaną i poważaną.

Wystawa metalowa. Jak się dowiadujemy, wczoraj zgłosiła udział w wystawie jedyna w naszym kraju huta żelazna w Węgierskiej Górce. Huta ta nadeśle szereg olbrzymich odlewów. W uroczystości otwarcia wystawy weźmie także prawdopodobnie udział minister rolnictwa Giovanelli, do którego dzisiaj uda się w tej sprawie deputacya z łona komitetu wystawy, złożona z pp. prezesa E Zieleniewskiego, dyr. Rollego i sekr. Goreckiego.

Z Uniwersytetu. P. Leon Warenhaupt, kandydat adwokacki, rodem z Bochni, otrzymał wczoraj na tut. uniwersytecie stopień dra praw.

Oddział kolarski „Sokoła" wyjeżdża w niedzielę dnia 17 b. m. do Bieńczyc na poświęcenie budynku pierwszego włościańskiego „Sokoła".

Wyjazd o godz. 1·45 popołudniu z przed gmachu „Sokoła".

Wielki pożar. We wczorajszym numerze donieśliśmy, że strażnik z wieży Maryackiej spostrzegł w nocy wielki pożar w stronie Kocmyrzowa. Jak nas informują, wybuchł on w osadzie fabrycznej Kazimierza Wielka pod Skalbmierzycami w Królestwie Polkiem. Pożar wszczął się u miejscowego piekarza i ogarnął w jednej chwili trzy sąsiednie domy, kryte słomą. Dzięki energicznej akcyi personalu roboczego miejscowej fabryki cukru udało się pożar stłumić. Spaliło się cztery domy mieszkalne i kilka budynków gospodarskich. Szkoda znaczna, ubezpieczona tylko w części.

Z Towarzystwa Pedagogicznego.

Walne zgromadzenie, drugie z rzędu, delegatów Towarzystwa Pedagogicznego rozpoczęło się w sali ratuszowej we Lwowie pod przew. prezesa Małachowskiego.

Po odczytaniu telegramu z Wiednia od wi-

ceprezydenta Płażka, przedłożył p. Pałka z Bochni wniosek w sprawie zmiany ustawy szkolnej kraj. z 1 stycznia 1899 r. o „stosunkach stanu nauczycielskiego".

Nad tym referatem wywiązała się długa dyskusya. Uchwalono szereg wniosków, między innemi, aby nauczycieli unormować pod względem płacy stosunków na podstawie ustawy państwowej i przyznać im płace trzech niższych rang urzędników państwowych.

Wojna rosyjsko-japońska.

Potyczka pod Lunsantan.

Petersburg. (Oficyalnie). Specyalny korespondent ros. aj. tel. donosi z Mukdenu pod datą wczorajszą: Według nadeszłej tutaj wiadomości, wojska nasze w dniu 3 i 4 bm. na prawem skrzydle linii obronnej przeszły do ataku, wyparły Japończyków i obsadziły wschodnią stronę doliny Lunsantan, zaś 6 bm. wzgórze, dominujące nad wąwozem tej samej nazwy. Nasze straty są nieznaczne. Japończycy stracili tego dnia — jak donoszą Chińczycy — około 2000 zabitych i rannych (??). Od początku oblężenia Japończycy nie mogą się poszczycić żadnym pomyślnym rezultatem. *(Nowa blaga rosyjska).*

Niuczwang i Inkau.

Londyn. Wiadomość, jakoby Japończycy zajęli we środę Niuczwang i Inkau, była **przedwczesna.** Silna kolumna japońska zbliża się wprawdzie do Niuczwangu. We wtorek wojska japońskie zajęły miejscowość Taoszao, położoną w oddaleniu 12 mil ang. w kierunku południowo-wschodnim od tego portu, a w środę były oddalone już tylko 9 mil od Niuczwangu. **Załoga rosyjska przygotowuje się do opuszczenia miasta na pierwszy alarm** Ma się ona cofnąć do Haiczeng. Stojąca w porcie kanonierka „Siwacz" stanie się pewnie łupem Japończyków.

Koncentracya koło Motien.

Londyn. Wczorajszą wiadomość, że silne wojska rosyjskie koncentrują się koło wąwozu Motien, potwierdzają dziś inne depesze.

Petersburg. (Oficyalnie). Jenerał porucznik Sacharow **nadesłał** telegram pod datą wczorajszą, w którym donosi:

Ze strony południowego frontu przedsięwzięto w dniu 13 bm. rekonesans w dolinie Czinczaghe, dopływu rzeki Kantaghe.

Rekonesans jezdny stwierdził, że wojska nieprzyjacielskie stoją w pobliżu naszych wojsk wzdłuż drogi, **prowadzącej z Kajczu do Inkau.** Ze zbliżeniem się rosyjskich patroli do wzgórz na skrajnym zachodzie od Kajczu, przyszło do walki z Japończykami, którzy byli ukryci za murami. Po naszej stronie padło czterech żołnierzy, jeden jest ranny.

W Mitsza, o 12 klm. od Sajmatsi ku Liaojanowi, zauważono przednie straże nieprzyjaciela, wzmocnione oddziałami Chunchuzów. Odparliśmy te przednie straże. W wąwozie prowadzącym do Sandiapudza nie zauważono nieprzyjaciela. Nasza straż przednia obsadziła tę miejscowość Gdy główna siła naszego oddziału dotarła do doliny, Japończycy zaatakowali z całą energią nasze prawe skrzydło. Zmusiliśmy Japończyków do cofnięcia się. Zaraz na początku walki jenerał Rennekampf **otrzymał postrzał w nogę,** lecz pozostał nadal przy swoim oddziale. Padł rotmistrz dragonów Zederberg, ranni porucznik kozaków Popowicki i Allasow, 13 żołnierzy rannych, zabitych 8.

Gadatliwy Sacharow donosi.

Petersburg. Generał Sacharow telegrafuje sztabowi generalnemu pod datą wczorajszą:

Dnia 14 bm. rano oddziały japońskie zaczęły postępować na Litsiatun, 13 wiorst na południe od Dasziczao, rozporządzając zrazu dwoma, a następnie czterema działami. Wobec ognia rosyjskich straży polnych nie udało się nieprzyjacielowi zająć stanowiska. Cofnął się on ku Hodsiatun, 8 wiorst na południowy zachód od Litsiatun. Rosyjskie straże odkryły na wzgórzu tej wsi znaczne oddziały nieprzyjaciela. Na wzgórzu przy Hodsiatun rozłożył się batalion z 9 działami. 10 wiorst na północ od Kaiczu Rosyanie zobaczyli nieprzyjacielską piechotę i silnym ogniem wstrzymali nieprzyjaciela w pochodzie.

Dnia 14 bm. rosyjskie straże tylne zwiedziły okolicę na drodze mandaryńskiej i wzdłuż linii kolejowej. Nieprzyjaciel otworzył ogień na rosyjskie oddziały wywiadowcze trzema batalionami. Na wzgórzu między drogą a linią kolejową obsadzili Japończycy wieś Chuntsienhan, 11 wiorst na południowy zachód od Kaiczu. W utarczkach padł po stronie rosyjskiej jeden żołnierz, 8 jest rannych, po stronie japońskiej padło 4 żołnierzy.

Noc z 14 na 15 bm. przeszła spokojnie. Rano 15 bm. obsadziły japońskie straże przednie linie Maolingu-Tsiszilingu-Pintsau-Sangoiszi (Pintsau znajduje się 7 wiorst na południe od Kaiczu). Japończycy zajęli całą linię aż do Suitsichan.

Rosyjskie straże przednie zauważyły, że Japończycy (2 bataliony) wznoszą szańce na wzgórzach na południe od Pintsau. Strzały rosyjskie zapobiegły temu. Stwierdzono dalej, że japoński pułk kawaleryi znajduje się w dolinie Nauchao. Wedle wywiadów, zajął nieprzyjaciel także Mangaju.

Dnia 14 b. m. konny oddział ochotników stoczył utarczkę z japońskim oddziałem, który się cofnął do Tangou. I w kilku innych miejscach odbywały się potyczki.

Bójka żołnierzy.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Tientsinu: Wieczorem 14 bm. w Szangsentwan powstała bójka między żołnierzami francuskimi a japońskimi na bagnety; dwóch francuskich żołnierzy zabitych, kilku rannych; 9 żołnierzy japońskich rannych. Jeden policyant ciężko ranny. Bójka powstała po pijaństwie.

Zurych. „N. Z. Zeitung" donosi, że odwołany z głównej kwatery rosyjskiej pułkownik Amdeoud był wczoraj na audyencyi u przełożonego departamentu wojskowego i zaprzeczył w sposób stanowczy jakoby nieoględnie i obraźliwie wyrażał się o armii rosyjskiej, albo o rosyjskiem kierownictwie wojennem. Nie wie wogóle dla jakich powodów zażądał Kuropatkin, aby go odwołano. Nie otrzymał on również wyjeżdżając żadnych wyjaśnień, ani od szefa sztabu jeneralnego Kuropatkina, ani też w Petersburgu. Pułkownik wniósł więc na ręce ministerstwa wojny protest przeciw odwołaniu. Dziennik ten donosi dalej, że rząd rosyjski na żądanie wyjaśnienia powodów, dla których Kuropatkin zażądał odwołania pułkownika Amdeouda, że nie dał odpowiedzi. Dziennik twierdzi, że wiadomość jakoby Amdeoud imieniem obcych oficerów czynił Kuropatkinowi przedstawienia nie odpowiada faktom.

Paryż. Prezydent Loubet wysłał depeszę kondolencyjną do rodziny zmarłego prezydenta Transvaalu Krugera.

Prawo języka polskiego.

Lwów. W sprawie p. Sobolewskiego, urzędnika kolejowego w Bohorodczanach, który wniósł był zażalenie na sędziego Rusina, o ukrócenie praw języka polskiego i przez sąd powiatowy w Stanisławowie pierwszej instancyi skazany został na trzy tygodniowy areszt, odbyła się rozprawa apelacyjna przed sądem obwodowym w Stanisławowie. Trybunał zatwierdził wyrok pierwszej instancyi co do winy, karę zaś aresztu zamienił na grzywnę w kwocie 105 kor.

Bankructwo

Wiedeń. Jedna z lokalnych korespondencyi donosi, że firma jedwabiów braci Weisskopf w Wiedniu, zawiesiła wypłaty. Stan bierny wynosi 500.000 koron.

Mianowania i przeniesienia.

Wiedeń. (B. kor.). „Wiener Ztg" ogłasza: Prezydent gabinetu, jako kierownik ministerstwa sprawiedliwości, przeniósł adjunktów sądowych: Jakóba Czwiertnię ze Ślemienia do Bochni, dra Józefa Mieroszewskiego z Krzeszowic do Podgórza, Franciszka Władysława Kisiela z Biecza do Krakowa, dra Jana Pogorzelskiego z Nowego Targu do Kęt, dra Michała Skowrońskiego z Gorlic do Krzeszowic, Stefana Ciastonia z Dukli do Brzeska, Michała Celewicza z Głogowa do Limanowej, Tadeusza Paskiewicza do N. Targu.

Adjunktami mianował minister auskultantów: Bolesława Dzianotta dla Głogowa, Gabryela Hablińskiego dla Oświęcimia, Izydora Gibasa dla Gorlic, dra Edmunda Pągowskiego dla Dukli, Feliksa Piotrowskiego dla Ślemienia, dra Edwarda Korczyńskiego dla Biecza, Zygmunta Wasiewicza w okręgu krakowskiego sądu krajowego wyższego.

Wiec nauczycieli.

Lwów. Przeszło dwa tysiące nauczycieli ludowych zebrało się dzisiaj na wiec. Zebranych powitał prezydent miasta Małachowski. Imieniem komisyi wiecowej przemówił dyrektor Soleski, którego też wybrano przewodniczącym, po uchwaleniu regulaminu czynności przyszłej komisyi wykonawczej.

Po referacie p. Rosoła z Krakowa uchwalono wniosek jego, iż **poleca się komisyi wiecowej opracowanie projektu organizacyi politycznej nauczycielstwa ludowego w całym kraju i utworzenie we Lwowie stałego biura informacyjnego.**

P. Jakimowski przemawiał o ustawie dyscyplinarnej.

Strejk w Borysławiu.

Borysław.- Wczoraj napadli strejkujący na szyb Tow. Karpackiego, usiłując przeszkodzić tłoczeniu ropy. Przy pomocy asystencyi wojskowej **odparto ich i przywrócono spokój.** Oprócz tego wykroczenia spokój nigdzie ani w dzień, ani w nocy nie został zakłócony. **Pertraktacye ugodowe nie postąpiły naprzód.**

Krosno. Strejk robotników naftowych objął wczoraj także przedsiębiorstwa we **Węglówce.** Rokowania prowadzone w Równem, Rogach i Węglówce nie doprowadziły do rezultatu i zostały zerwane. — Przedsiębiorcy wezwali robotników do powrotu do pracy najpóźniej do poniedziałku południa, gdyż w przeciwnym razie po tym terminie uważać będą stosunek służbowy za zerwany. **Z powodu rozszerzania się strejku w powiecie krośnienskim, wzmocniono wczoraj wieczorem asystencyę wojskową**

„Swoszowice" Pod Krakowem

Seson letni od 28 maja.

Zakład kąpielowy wód siarczanych.

wśród parku stuletniego i lasu szpilkowego, 5 klm. od Krakowa, stacya kolei, poczta i telegraf w miejscu. 18 razy dziennie połączony z Krakowem koleją i omnibusami. Znane w Polsce od XV. wieku Swoszowickie wody siarczane, przewyższają swą **siłą** i **skutecznością** inne tego rodzaju wody krajowe i zagraniczne — leczą: przewlekły **gościec** stawowy i mięśniowy, jakoteż **dnę** (podagrę), choroby serca na podstawie reumatycznej, **nerwobóle**, szczególnie **ischias**, **porażenia** tak centralne jak obwodowe. **kiłę** we wszystkich jej postaciach. **choroby skórne** połączone z przerostem i zgrubnieniem warstw skóry, przewlekłe **zatrucia rtęcią** i ołowiem, **obrażenia kości**, różne **choroby nerwowe**.

Mieszkania w kwietniu, maju, wrześniu i październiku o połowę tańsze. — Muzyka zakładowa Restauracya w miejscu. — Ceny umiarkowane. 618 5-27

Bliższych szczegółów udziela **Władysław Kwieciński w Swoszowicach.**

Materye wełniane

Perkale, Batysty, Płótna i Szyrtyngi, Bieliznę stołową, Bieliznę męską i damską własnego wyrobu, Flanele, Barchany, Płócienka, Zefiry, Kretony, Bluzki i Halki gotowe, Koce, Kapy, Chodniki, Wyprawy ślubne poleca 494

Jani Sklep Chrześciański „Pod Kościuszką"

w Krakowie, ul. Mikołajska L. 1.

Zlecenia zamiejs. wysyła się odwr. pocztą.—W niedziele i święta sklep zamknięty.—**Ceny niskie, stałe**

Zakład Artystyczno-Fotograficzny

FRANCISZKA KRYJAKA

w Krakowie

wchód do zakładu od ul. Dominikańskiej l. 3, i od ulicy Poselskiej l. 30.

Ceny w zakładzie:

Za 3 egzemplarze fotografii format wizytowy	Kor	2·—
Za 6 egzemplarzy „ „ „	Kor.	3·—
Za 3 egzemplarze fotografii format secesyjny	Kor.	2·—
Za 6 egzemplarzy „ „ „	Kor.	3·—
Za 3 egzemplarze fotografii format gabinetowy	Kor.	4·—
Za 6 egzemplarzy „ „ „	Kor.	6·—
Za 3 egzemplarze fotografii format secesyjny	Kor.	3·—
Za 6 egzemplarzy „ „ „	Kor	5 —
Za 3 egzemplarze fotografii format buduarowy	Kor.	6·—
Za 6 egzemplarzy „ „ „	Kor.	10·—
Karty korespondencyjne za 6 egzemplarzy	Kor.	1·40
„ „ 12 „	Kor.	2·40

Z poważaniem **Franciszek Kryjak.**

Z powodu zmiany lokalu sprzedaję

swoje towary o połowę ceny jak pierwy:



Najnowsze wózki dziecinne, maszyny do szycia, lustra, zegary, obrazy, dywany, chodniki, kapy, na łóżeczka, łużeczka dziecinne

i łużka żelazne tylko przez kilka dni.

Arnold Fallek, w Podgórzu

ul. Kalwaryjska l. 4. I. piętro.

Od 1 sierpnia b. r. w nowym lokalu **Podgórze, Rynek l. 10, I. piętro.**

DOM MUROWANY

pół mili od Krakowa w **Pychowicach** przy Dębnikach, z ogrodem, drzewami, polem ornem i łąkami (6 mórg) z budynkami murowanemi jak: stajnia, stodoła i dom, są odpowiednie na wszelkie cele, do sprzedania za 3800 złr. Wiadomość **Pychowice 31.** 792

Porębski & Zimler

Kraków. Rynek L. 8

polecają

- **Paski,**
- **Żaboty,**
- **Krawaty,**
- **Kołnierze,**
- **Bluzki i halki damskie,**
- **Rękawiczki,**
- **Skarpetki**
- **i Pończochy.** 898

PIERWSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY

Al. Szafrańskiego

w Krakowie, ul. Mikołajska l. 16.

Składy oraz własny wyrób trumien, ulica Kopernika l. 39

Ceny najniższe, bo od 35 złr. trumny metalowe, a od 15 złr. trumny dębowe. 598-51-42



Największy Skład Singera maszyn do szycia i haftu

R. PAWŁOWSKIEGO

dawniej **I. IWANICKIEGO**

w Krakowie, Rynek główny 18

poleca ulepszone Singera maszyny do szycia i haftu, pierścieniowe i Central Bobbin, odznaczające się znakomitą konstrukcyą i nadzwyczajną trwałością — na których można haftować bez odkręcania ząbków i przyśrubowywania innych przyrządów (Patent 167-750).

Ponieważ tutejsze filie obcej firmy ogłaszają, że tylko one wyłącznie wyrabiają maszyny **SINGERA** i **CENTRAL BOBBIN**, oświadczam, że [illegible] rozmyślnem [illegible], [illegible] fabryk i towarzystw akcyjnych, zajmujących się wyrobem maszyn **Singera i Central Bobbin**, które nietylko niczem się nie różnią od maszyn Towarzystwa [illegible] Singer Co., [illegible] wykonaniem i [illegible] dalako je przewyższają. Odpisy [illegible] i orzeczeń władz politycznych, mianowicie: wyroku sądu cywilnego w Berlinie z 5/1 1901, wyroku sądu najwyższego w Lipsku [illegible] w Wiedniu z 26/8 1886 itd., mam w ręku i każdy może się naocznie przekonać, że wszelkie spory do używania nazw **Singer i Central Bobbin** sie odno [illegible] firma Singer Co. dawniej Neidlinger przegrała. — Będąc w stosunkach [illegible] światowej sławy, mam na składzie maszyny pod każdym względem [illegible] i sprzedaję je: ręczne od 27 złr., nożne od 35 złr. wyżej. — [illegible] natrętnych agentów, [illegible] sprzedawać o 10—20 koron [illegible] darmo i opłatnie.

Artykuły dewocyjne

Książki do nabożeństwa w wielkim wyborze. Przepyszne heliominiatury na szkle. Obrazy na porcelanie, drzewie i blasze. Chromolitografie paryskie. Oleodruki włoskie i szwajcarskie. Karty z widokami m. Krakowa i inne Vota, medaliki i krzyżyki srebrne. Obrazki z herbem polskim duże in 4-to po 20 hal. Ramy i rameczki, poleca: Specyalny skład artykułów treści religijnej

Kazimierza Zajączkowskiego

plac Maryacki l. 8 w Krakowie.

NAJWIĘKSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY JANA WOLNEGO

Główny skład i fabryka trumien przy ul. św. Tomasza L. 4 (tuż przy placu Szczepańskim) Telefon Nr. 381. Filia ulica Kopernika L. 6. — Zakład urządza pogrzeby dla wszystkich stanów, załatwia sam wszystkie formalności. uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.

Na żądanie spłata w ratach miesięcznych.

Posiada własne KATAKUMBY, odstępuje miejsca pojedyncze na wieczne czasy, lub przyjmuje zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym **UWAGA.** Niektórzy z przedsiębiorców krakowskich ogłaszają się, iż mają własny wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich nie ma fachowego wykształcenia, a tem samem i trumien mu wyrabiać nie wolno, a tylko ja, jako majster stolarski, prawo to mam i faktycznie trumny wyrabiam. 109

SCHAMPOOING PETROLE

495(7)

czyści, zapobiega wypadaniu i rozdwajaniu włosów

Wiskida Remi, Kraków, Plac Maryacki.

Perfumerye. — Fabryczny skład grzebieni.

Hochstim i Ska

ZAKŁAD RZEŹB. - KAMIENIARSKI

w Krakowie, Zacisze 5

fabryka: MIODOWA l. 45

utrzymuje na składzie wielki wybór gotowych

Nagrobków

z piaskowca, marmuru, granitu krajowego i szwedzkiego i t. d.

Ceny bardzo niskie! 748-6

Za napisy nie liczy się osobno.

Obrączki ślubne

złote wykonuje najtaniej i za grawirowanie tychże nic nie liczy 430 3-90

S. ŻOŁDANI jubiler

Kraków, Mikołajska 28.

WILHELM FENZ

Kraków,

Rynek, Róg Szewskiej

poleca:

Zabawki w wielkim wyborze Karty korespondencyjne krakowskie, patryotyczne i fantazyjne. Woda kolońska oryginalna Pudry, kremy i przybory toaletowe Wyroby skórkowe angielskie. Piecyki japońskie kieszonkowe T pety, szlaki, fryzy, lamperye, cl kiele. listwy, i sztukaterye

---

WYRÓB KRAJOWY

SŁYNNEGO OBUWIA **ANTONIEGO TABORA**

w Krakowie, róg św. Gertrudy i Zielonej

poleca w wielkim wyborze obuwie męskie po 4 złr. 50 ct., damskie po 3 złr. 50 ct oraz dziecinne.

Już wyszedł

Wykaz wolnych posad

rządowych, publicznych i prywatnych.

Wykaz realności

i majątków ziemskich celem sprzedaży lub dzierżawy.

Wykaz wolnych mieszkań

poleca „**Informator" Kraków** Szpitalna 34. **Filia Lwów** Sykstuska 32 744 18-96

Do wydzierżawienia

Domek

z ogrodem

od 1-go października.

Bliższa wiadomość w Dębnikach l. 2, nad samą Wisłą. 776 3-2

KALENDARZ

Historyczny Polski

na wszystkie dni roku

wydał:

St. Cyrankiewicz.

Cena 4 hal.

Do nabycia w księgarniach i u wydawcy ul. św. Jana 30

W komisowym Zakładzie

SPRZEDAŻY i KUPNA

H. TELESZNICKIEJ

przy ul. Szewskiej Nr. 10 I. p.

Kilka sypialni i jadalni stylowych, Sekretarki, Szafy z kości słon. artystycznie rzeźb., Obrazy stare i 2 Juliusza Kossaka, Kasela srebra nowego na 12 osób stołow., deser. i kawow., Lustra (antyk), Kandelabry srebrne i z bronzu antyk i nowoczesne, kilkanaście przedmiotów mah. 2 Fortepiany dobre, Biura, Salonki itp. Garderoba męska i damska 584

Zakład przyjmuje powyższe przedmioty w komis.

L. 1835/904

R. W.

Ogłoszenie.

Gmina stoł. król. miasta Krakowa rozpisuje licytacyę ofertową na budowę

3. studzien i rurociągu ssącego

Warunki ogólne i szczegółowe przejrzeć można **w Zarządzie wodociągowym miejskim** ul. Podzamcze l. 7, od 12—1 w południe każdego dnia.

Termin składania ofert upływa dnia **1. sierpnia** o **godzinie 12-tej** w południe. 788 1-3

Kraków, dnia 13 lipca 1904.

Prezydent miasta: **w. z. Chyliński m. p.**

Wydawca: **Lucyna Szczepańska.** Redaktor odpowiedzialny: **Ludwik Szczepański.** Drukiem Józefa Fischera w Krakowie. Telefon 412